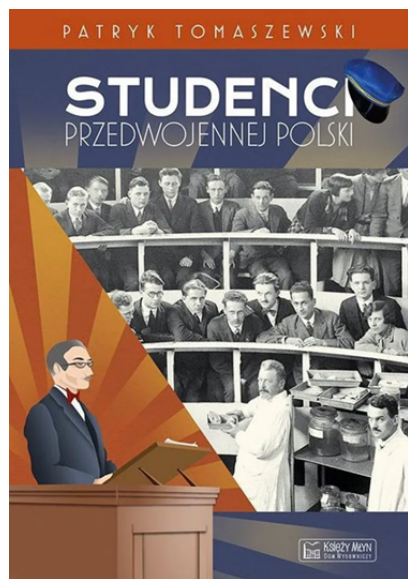


MAREK BIAŁOKUR
Uniwersytet Opolski
ORCID [0000-0002-8475-033X](https://orcid.org/0000-0002-8475-033X)

Recenzja książki: Patryk Tomaszewski, *Studenci przedwojennej Polski*, Księży Młyn Dom Wydawniczy, Łódź 2022, ss. 280.



Historia uczelni wyższych to zagadnienie wielowymiarowe, które w pierwszej kolejności obejmuje działalność naukową i dydaktyczną, ludzi oraz miejsc, które decydowały o obliczu tych instytucji. Nie byłoby jednak o czym pisać, gdyby nie młodzi ludzie, dla których od setek lat tworzy się uczelnie. Dlatego też trudno się dziwić, że badacze opisujący dzieje poszczególnych uniwersytetów sporo uwag poświęcają studentom. Najczęściej ich badania przyjmują formę naukowych artykułów lub przyczynków, a w ich powstaniu niebagatelną rolę odgrywają wspomnienia samych absolwentów oraz ich wykładowców.

Nie brakuje jednak opracowań zwartych, w których problematyka ta została przedstawiona w znacznie szerszym, książkowym ujęciu. I właśnie do tej grupy należy książka sygnowana przez Dom Wydawniczy Księży Młyn pt. *Studenci przedwojennej Polski*, której autorem jest Patryk Tomaszewski. Do podjęcia się tematyki życia studenckiego w okresie międzywojennym, a w szczególności tworzonych przez nich organizacji, toruński naukowiec od lat jest osobą ze wszech miar predystynowaną. Wystarczy wspomnieć, że ma w swoim naukowym dorobku takie publikacje, jak *Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie w latach 1919–1939. Studium*

z dziejów organizacji i postaw ideowych studentów (Toruń 2018) czy *Polskie korporacje akademickie w latach 1918–1939. Struktury, myśl polityczna, działalność* (Toruń 2011), a także liczne artykuły dotyczące organizacji studenckich, opublikowane zarówno w uznanych periodykach naukowych, jak i publikacjach wieloautorskich. W jego dorobku są także opracowania, które współredagował, w tym książka *Organizacje młodzieżowe w XX wieku. Struktury, ideologia, działalność* (Toruń 2008). Nie bez znaczenia jest jego zaangażowanie oraz wsparcie, którego od lat udziela działającym obecnie organizacjom studenckim, a w szczególności ruchowi korporacyjnemu.

We wstępie do książki autor podkreślił, że jego celem było pokazanie życia studenckiego zarówno w dużych, jak i mniejszych ośrodkach akademickich, a także na różnych typach uczelni. Czytelnikom podpowiada, że jego książkę można czytać jako całość lub też skupić się na jednym czy dwóch obrazach (rozdziałach). To odwołanie do obrazów nie jest przypadkowe, gdyż swoją książkę porównuje do fotoplastykonu. Młodszym czytelnikom warto wspomnieć, że był to popularny, szczególnie na przełomie XIX i XX w., automat do prezentacji pojedynczych fotografii lub przeźroczy stereoskopowych z całych cykli fotograficznych na jednym stanowisku.

Wspomniane obrazy (rozdziały) zostały ułożone na kartach książki według oryginalnego autorskiego klucza. Pierwszy z nich poświęcony jest organizacji życia akademickiego w II Rzeczypospolitej. Ostatni, co dla wielu osób może być pewnym zaskoczeniem, a w ocenie recenzenta tylko potwierdza wspomnianą wcześniej oryginalność, poświęcony jest stanowisku części środowisk studenckich, głównie korporantów, wobec przewrotu majowego Józefa Piłsudskiego. Między nimi zamknięte zostały takie zagadnienia, jak sytuacja materialna studentów, życie w domach studenckich, sport akademicki, muzyka w życiu studentów, bale akademickie, pojedynki i postępowania honorowe studentów czy najobszerniejszy z rozdziałów poświęcony zamieszkom, manifestacjom i bójkom z udziałem studentów.

Opracowanie Patryka Tomaszewskiego w umiętny sposób łączy w sobie cechy klasycznego wykładu historycznego z autorskim spojrzeniem na tytułowe zagadnienie. Przede wszystkim podaje najważniejsze informacje o funkcjonujących w dwudziestoleciu międzywojennym polskich uczelniach. Tu, jak nietrudno zgadnąć, jako pierwszy zostaje przedstawiony Uniwersytet Jagielloński, po nim działający w Wilnie Uniwersytet Stefana Batorego, a następnie lwowski Uniwersytet Jana Kazimierza. Jako kolejne opisane zostały uczelnie warszawskie i poznańskie

oraz Uniwersytet Lubelski, który w 1928 r przemianowano na Katolicki Uniwersytet Lubelski (*nota bene* pełne prawa szkoły wyższej uczelnia ta otrzymała dopiero 10 lat później, czyli na rok przed wybuchem II wojny światowej). W opracowaniu nie zabrakło miejsca dla mniejszych uczelni, które nie posiadały przez cały okres funkcjonowania pełnych praw ośrodków akademickich, jak choćby Wyższa Szkoła Gospodarstwa Wiejskiego działająca w Cieszyńcu czy warszawska Państwowa Wyższa Szkoła Budowy Maszyn i Elektrotechniki. A to tylko kilka z kilkunastu przywołanych na kartach książki uczelni, w których kształcili się studenci w międzywojennej Polsce.

Recenzowana praca pozwala poznać dokładne liczby studentów kształcących się zarówno w wyższych szkołach państwowych jak i prywatnych. Informacje na ten temat, pochodzące z kilku wybranych lat, to jest pierwszej i drugiej połowy lat 20. oraz roku akademickiego 1934/1935 wskazują na elitarny charakter studiów w okresie międzywojennym. Potwierdza to ogólna liczba studiujących w czasach Drugiej Rzeczypospolitej, która w żadnym roku nie przekroczyła 50 tysięcy (s. 22). Pozostając na chwilę przy statystykach, które możemy odnaleźć na kartach książki, a które, co pragnę zaznaczyć, nie przytłaczają, a do tego w odniesieniu do najważniejszych kwestii zostały ujęte również w postaci tabelarycznej, uwagę zwracają dane dotyczące podziału studentów ze względu na wyznanie i język ojczysty. Wyraźnie wskazują one, że o ile w przypadku osób wyznania mojżeszowego oraz protestanckiego pokrywały się one generalnie z liczbą osób narodowości żydowskiej oraz niemieckiej i czeskiej w Polsce, o tyle w przypadku wyznawców religii prawosławnej i grekokatolickiej, takiej samej zależności już zdecydowanie nie widać (s. 24–25).

Pracę Patryka Tomaszewskiego docenią osoby zajmujące się *Women's Studies* – i to z kilku powodów. Pierwszą z nich jest podanie dokładnej liczby kobiet studiujących w tym okresie w Polsce. Wykorzystane w książce dane, pochodzące z roku akademickiego 1934/1935, wskazują, że studentek było 28%. Czytelnicy książki dowiedzą się, że niewiele kobiet studiowało na kierunkach technicznych, ale za to zdecydowanie więcej na humanistycznych i artystycznych. Ciekawostką może być to, że największa liczba kobiet w stosunku do mężczyzn studiowała... stomatologię – studentki stanowiły na tym kierunku 72,5% ogółu. Kobiety dominowały także na wychowaniu fizycznym, gdyż ich odsetek wynosił 57,5%, a także na farmacji, gdzie stanowiły 52,8%. Sfeminizowane były także studia na filologii klasycznej na Uniwersytecie Warszawskim, gdzie na każdych 100 studentów

34 było mężczyznami, a 66 kobietami. Opracowanie przynosi ponadto interesujące informacje dotyczące podejmowania studiów w międzywojennej Polsce przez obcokrajowców. Okazuje się, że ich liczba była minimalna i oscylowała, jak podaje Patryk Tomaszewski, w okolicach 1%. W tej nielicznej grupie byli między innymi Łotysze, Estończycy, Niemcy, Francuzi oraz Hiszpanie. Z kolei polscy studenci najczęściej wyjeżdżali do Francji, a w mniejszej liczbie do Niemiec, Wielkiej Brytanii czy Włoch. Uwagę zwraca także wyłowiona przez autora ze źródeł i opracowań informacja mówiąca, że spora część studentów nie kończyła studiów w – dość umownie w tamtych czasach traktowanych – terminach. W efekcie osoby, które kończąc studia, miały 30 lat, nie należały do rzadkości (s. 31, 44).

Recenzowana praca pozwala, na wybranych przykładach, zorientować się, jaki charakter miały zdawane w okresie międzywojennym egzaminy. I tu, jak nietrudno się domyślać, ich przebieg, podobnie jak i obecnie, różnił się zarówno ze względu na kierunek studiów, jak i osobę egzaminującego. Dla przykładu, studiujący prawo na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie Stanisław Nehlik, po wojnie profesor prawa międzynarodowego na Uniwersytecie Jagiellońskim, wspominał, że egzaminy odbywały się o godzinie 8:00 rano. Studenci musieli stawić się czwórkami w wyznaczonych salach, gdzie czekały na nich przy stole krzesła, a naprzeciw nich fotel przygotowany dla profesora. Za specjalną barierką często stawiali studenci niezdający w danym dniu, aby zorientować się, jak będzie przebiegał egzamin. Czasami studenci nie wiedzieli, którzy egzaminatorzy przyjdą do ich sali. A przy większej liczbie studentów, trafiali się im i tacy egzaminatorzy, którzy... nie byli specjalistami z danego przedmiotu. Nehlik zapamiętał, że we Lwowie, bardzo szczegółowo, przepytывał specjalista prawa kanonicznego Władysław Abraham, który wszystkim czterem studentom zadawał to samo pytanie i drażył temat aż do wyczerpania wszystkich aspektów danej problematyki – a czasami „wyczerpania” zdających.

Międzywojenne uczelnie, analogicznie jak współcześnie, były kierowane przez rektora wybieranego przez senat uczelni i sprawującego władzę przy udziale senatu. Rektorom wsparcia udzielali prorektorzy, którymi, co ciekawe, zazwyczaj zostawali rektorzy poprzedniej kadencji. Inaczej jednak niż współcześnie, obowiązywała praktyka, choć nie na wszystkich uczelniach, wybierania zastępców prorektorów. Analogiczna procedura dotyczyła wyboru zastępców prodziekanów, którzy wspomagali kierujących wydziałami dziekanów. To, co może zaskakiwać osoby współcześnie zorientowane w funkcjonowaniu uczelni, to odnotowany przez

Patryka Tomaszewskiego okres sprawowania kadencji przez rektorów i dziekanów. Otóż wybierani oni byli na okres... jednego roku. Przykładem analogii do czasów współczesnych było z kolei „wyjęcie” uczelni spod kompetencji państwowych władz bezpieczeństwa. Oznaczało to, że na uczelniach obowiązywała autonomia, czyli *de facto* na terenie uczelni również młodzież akademicka była objęta czymś, co można określić mianem „immunitetu terytorialnego” – zatem poza sprawami, za którymi przemawiały kwestie bezpieczeństwa, policja nie mogła wkraczać na teren szkół wyższych bez zgody rektora.

Obecność na większości zajęć, które odbywały się na uczelniach w okresie międzywojennym, nie była sprawdzana, gdyż student sam odpowiadał za swoje postępy w nauce. Większe wymagania wobec studentów w tej kwestii, tj. uczestnictwa w zajęciach, stawiały szkoły przygotowujące, analogicznie jak współcześnie, do wykonania zawodu. Podstawowe formy zajęć w okresie międzywojennym to wykłady, ćwiczenia, seminaria, proseminarium i laboratoria.

Wprawdzie książka Patryka Tomaszewskiego poświęcona jest studentom przedwojennej Polski, nie zabrakło jednak na jej kartach miejsca na omówienie kadry naukowej i dydaktycznej. Z opracowania dowiadujemy się, że nadawanie stopni i tytułów naukowych w Drugiej Rzeczypospolitej wyglądało nieco inaczej niż współcześnie. A było tak przede wszystkim dlatego, że w okresie międzywojennym rola stopni naukowych i formalizacji dorobku naukowego w karierze pracownika naukowego nie była sprawą decydującą. O ile kandydaci na stanowisko adiunkta czy starszego asystenta musieli mieć stopień magistra, to już przy powoływaniu na stanowisko profesorskie kwalifikacje oceniano indywidualnie. Jak podaje autor opracowania, od połowy lat 20. studia kończyły się nadaniem tytułu magistra. Z kolei stopień doktora mógł być nadany osobie, która mając tytuł magistra przedłożyła pracę doktorską świadczącą o zdolności do samodzielnego rozwiązywania zagadnień naukowych i stanowiącą istotne wzbogacenie tych nauk, a także zdała odpowiednie egzaminy. Warto także odnotować, że celem przewodu habilitacyjnego było uzyskanie prawa do wykładania, z którym łączył się tytuł docenta. Habilitacja uprawniała jednak tylko do nauczania w szkole, w której się odbyła. Kiedy osoba z habilitacją zamierzała podjąć pracę w innej szkole wyższej, jej habilitacja musiała być potwierdzona przez tamtejszą radę uczelni. Istotne jest także to, że habilitacja niczego nie gwarantowała i nie była formalnie niezbędna do objęcia stanowiska profesora (s. 52–53).

Opisując poszczególne elementy życia studenckiego Patryk Tomaszewski sporo miejsca poświęcił inauguracji roku akademickiego, która to uroczystość każdorazowo była w życiu uczelni ważnym wydarzeniem. Brali w niej udział nie tylko profesorowie i osoby wspierające uczelnię, ale przede wszystkim młodzież akademicka. To podczas inauguracji, organizacje studenckie wystawiały swoje poczty sztandarowe, a jednym z głównych powodów było to, że inauguracja dawała możliwość „pokazania się” i zaprezentowania, co z kolei było pierwszą okazją do pozyskania nowych członków. Uroczystości inauguracyjne każdorazowo poprzedzone były mszą świętą. Co ciekawe, nie na wszystkich uczelniach podczas inauguracji wykonywano zapisaną w XVIII w. przez niemieckiego poetę Christiana Wilhelma pieśń burszowską *Gaudeamus igitur* – dla przykładu, na Uniwersytecie Jagiellońskim była to pieśń *Gaude Mater Polonia (Raduj się, matko Polsko)*. W opracowaniu nie zabrakło miejsca na odnotowanie przebiegu, najczęściej mającej uroczysty charakter, immatrykulacji studentów oraz mających mniej formalny charakter, ale bardzo wyczekiwanym przez studentów starszych lat „otrzęsin” (s. 70–72).

Zadaniem recenzji książki nie jest omówienie wszystkich opisanych w niej zagadnień, dlatego w dalszej części odwołam się jeszcze do kwestii, które w książce Patryka Tomaszewskiego zasługują na szczególne podkreślenie. Jedną z nich jest opisana w pracy symbolika akademicka. Jako pierwszy element w tym kontekście w pracy pojawia się wątek insygniów rektorskich, do których należały pierścienie, łańcuch i berło. Odnotowane zostały także sztandary poszczególnych uczelni. A jeśli chodzi o studentów, to z pracy można dowiedzieć się o specjalnych znaczkach noszonych w klapach marynarek, tzw. wpinkach, a także nakryciach głowy, czyli czapkach studenckich, które miały ściśle określony wzór i po dzień dzisiejszy stanowią jeden z najbardziej kojarzonych zewnętrznych elementów stroju studentów z okresu międzywojennego. W tym miejscu warto zaznaczyć, że czapka studencka, co podkreślił P. Tomaszewski, była czymś innym niż tzw. dekle, czyli nakrycia głowy, które nosili członkowie korporacji. Czapki studenckie, były jak czytamy w pracy, zazwyczaj nieco większe od dekli i w odróżnieniu od nich zwykle nie miały okrągłego kształtu, a np. formę rogatywki. Zgodnie z przedwojenną tradycją sznurek w czapkach studenckich był złoty. W okresie Drugiej Rzeczypospolitej czapki nosili również gimnazjaliści (u nich sznurek mógł być srebrny). Czapki studenckie były wówczas *trendy*, co spowodowało, że po II wojnie światowej studenci nadal je zakładali. Władze komunistyczne z czasem zaczęły jednak traktować je jako przeżytek czasów burżuazyjnych i skutecznie

rugować z uczelni, co spowodowało, że z czasem praktycznie zupełnie zniknęły z przestrzeni życia studenckiego. Niestety, co z żalem podkreślił Tomaszewski, a autor recenzji to odczucie podziela, po 1989 r. poza korporacjami akademickimi czapka studencka jest obecna jako nakrycie głowy praktycznie tylko na głowach studentów, którzy wchodzą w skład pocztów sztandarowych. Pewnym elementem czasów minionych są natomiast birety zakładane przez absolwentów uczelni na uroczystościach wręczenia dyplomów (s. 80).

Wątek, który rzadko trafia na karty opracowań, a przedstawiony został w książce Patryka Tomaszewskiego, dotyczy życia w domach studenckich w okresie międzywojennym. I tak już na wstępie rozdziału poświęconego tej kwestii podkreślił on, że na początku lat 20. XX w. domów akademickich było niewiele i najczęściej zlokalizowane były w kamienicach przystosowanych do zakwaterowania studentów. Powstawały również skromniejsze od domów akademickich bursy, zarządzane przez organizacje studencie, w tym Bratnią Pomoc. Według danych, do których dotarł P. Tomaszewski, w 1935 r. działały 42 domy studenckie, w których znajdowało się 6314 miejsc – w 32 przeznaczonych dla mężczyzn 5067 miejsc, a 10 pozostałych 1247 miejsc dla studentek. Analiza zagadnienia pozwoliła wykazać autorowi, że w różnych ośrodkach akademickich odmiennie kształtowały się warunki lokalowe studentów, a szerzej zakrojona akcja budowy domów akademickich ruszyła dopiero pod koniec lat 20. Im dalej na wschód kraju, tym sytuacja lokalowa studentów była gorsza. W tym kontekście warto przytoczyć fragment wspomnień studenta Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Stanisława Kaczmarckiego (1915–1985), w których czytamy: „Warunki do nauki w Domu Akademickim w pokojach 3–5 osobowych nie były najlepsze ze względu na rozmowy i pogawędki kolegów, toteż wybierało się ze skryptem do Ogrodu Saskiego, by siedząc na ławce bądź spacerując po alejkach przygotowywać się do egzaminu. Najczęściej jednak uczyłem się na cmentarzu prawosławnym, gdzie w ciszy można było się dobrze skupić i zatopić w rozważaniach nad poszczególnymi zagadnieniami” (s. 109).

Rozdział dotyczący życia kulturalnego i studenckich rozrywek Patryk Tomaszewski rozpoczyna od zaznaczenia, że przerwy od nauki na polskich uczelniach w czasach Drugiej Rzeczypospolitej wyglądały nieco inaczej niż obecnie. Najważniejsza różnica polegała na tym, że nie było przerwy międzysemestralnej, czyli ferii zimowych – w zamian dłuższe były ferie z okazji Bożego Narodzenia, które trwały od wigilii do Trzech Króli; dłuższe były także ferie wielkanocne. Podobnie jak współcześnie, zdarzały się dodatkowe dni wolne nazywane rektorskimi. Wakacje

letnie trwały trzy miesiące, w kontekście czego jeden z profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, biolog i pedagog Adam Dziurzyński, cytowany przez P. Tomaszewskiego, mawiał żartem, że zawód profesora byłby dobry, gdyby nie te przerwy między feriami, w których trzeba wykładać (s. 122).

W czasie wolnym, a więc przede wszystkim podczas wakacji, studenci wracali do rodzinnych domów, podejmowali pracę zarobkową lub odbywali obowiązkowe praktyki. Niektórzy latem jeździli nad morze, w góry lub nad jeziora, a zimą na narty. Były to niejednokrotnie wyjazdy zorganizowane przez grono przyjaciół z koła naukowego lub innej studenckiej organizacji. Wyjeżdżano także w bliższe okolice, a zamożniejsi studenci – na wycieczki za granicę. Studenci działający w kołach naukowych w czasie wolnym organizowali tak zwane „żywe gazety”, które były formą teatralnej prezentacji merytorycznych informacji o bieżących wydarzeniach społeczno-polityczno-gospodarczo-kulturalnych. Studenci chodzili też na zabawy taneczne zwane „czarnymi kawami”, a także uczestniczyli w spotkaniach świątecznych („śledzikach” i „jajeczkach”) i wieczorkach poetyckich. Ponadto, jak podaje Patryk Tomaszewski, w czasie wolnym grali w karty – dominował brydż, popularny był też poker. Za autorem książki warto podkreślić, że w korporacjach akademickich obowiązywał zakaz gier hazardowych, co jednak nie oznaczało, że nie można było grać w karty; zabroniony był jedynie hazard. Grywano również w szachy i warcaby. Zdarzało się, że zamożniejsi studenci obstawiali wyniki biegów na wyścigach konnych na służewieckim torze. Rozrywką dostępną dla większości studentów było kino, do którego studenci mieli zniżki.

Jak wspomniano już wcześniej, jedną z najobszerniejszych opisanych przez Patryka Tomaszewskiego kwestii stanowi polityczne zaangażowanie studentów. Opisuując protesty, zamieszki, strajki i bójki z udziałem studentów, autor książki jednoznacznie stwierdza, że ówczesna młodzież akademicka była znacznie bardziej rozpolitykowana niż współczesna. Wpływ na to miała silna polaryzacja sceny politycznej, która uwidoczniła się wówczas jeszcze bardziej niż obecnie, a poszczególne nurty polityczne wręcz walczyły o rząd dusz młodego pokolenia inteligencji. W ocenie recenzenta poświęcony tej kwestii rozdział, nie tylko ze względu na emocje, które opisuje, jest zdecydowanie najlepszym ze wszystkich w całej książce (s. 217–258), a wyrażona tu opinia powinna stanowić zachętę do podjęcia się przez Patryka Tomaszewskiego, z całą pewnością osobę do tego najbardziej predystynowaną, wyzwania w postaci opracowania tematu podjętego w omawianym rozdziale w postaci obszernej monografii naukowej.

Książka, choć autor zaznacza, że nie ma ona charakteru naukowego, została „obudowana” 213 przypisami, w zdecydowanej większości bibliograficznymi, a także zamykającą całość bibliografią, która liczy 131 pozycji. Są wśród nich zarówno źródłowe materiały archiwalne, jak i opracowania – artykuły i książki. I dobrze, że tak się stało. Po pierwsze, autor uwiarygodnił przywoływane na kartach książki wydarzenia. Po drugie, wskazał czytelnikom wiele interesujących opracowań, których lektura pozwala na znaczne poszerzenie znajomości problematyki nie tylko życia studenckiego w okresie międzywojennym, ale także wielu innych aspektów funkcjonowania ówczesnych uczelni wyższych.

W tym miejscu pragniemy zwrócić uwagę na jeden z największych, poza narracją autorską, walorów pracy. Jest nią niezwykle bogata i różnorodna ikonografia, którą autor wraz z wydawcą książki dobrali bardzo profesjonalnie. Z oczywistych względów jest ona w stu procentach... czarno-biała. Na 280 stronach książki zamieszczonych zostało łącznie 51 różnych materiałów ikonograficznych, w tym reprodukcji zdjęć, praktycznie wszystkich bardzo dobrej jakości, które można podzielić na kilka kategorii. Pierwszą stanowią fotografie przedstawiające budynki szkół wyższych, domów studenckich i sanatoriów akademickich. Drugą, najliczniejszą, tworzą zdjęcia grupowe przedstawiające studentów zarówno w formalnych jak i mniej oficjalnych okolicznościach. Trzecią – fotografie portretowe, zarówno wykładowców, jak i studentów. Czwartą – materiały odnoszące się *stricte* do wydarzeń opisanych w rozdziale o protestach, zamieszkach i strajkach z udziałem studentów. Ostatnią piątą, którą wzorem działów w periodykach nazywam *varia*, tworzą ilustracje, na których uwieczniono m.in. czapki studenckie, odznaki, zaświadczenia wydawane przez organizacje studenckie, afisze studenckich przedstawień, strony tytułowe czasopism studenckich, a nawet studenckie bilety ulgowe komunikacji miejskiej.

Podsumowując, podkreślimy, że książce w *Studenci przedwojennej Polski* jej autor ożywia zapomniany już często świat studiów w międzywojennej Polsce. Jego książka przenosi nas w czasie, odsłaniając portret młodzieży akademickiej II Rzeczypospolitej. Studiując naukowe opracowania i osobiste relacje, Tomaszewski rysuje obraz życia studenckiego, podkreślając jego różnorodność – od kwestii bytowych, poprzez aktywność kulturalną, aż do zaangażowania politycznego. Jego książka pozwala zrozumieć, jak wyglądało studiowanie w tamtych czasach – jak studenci mieszkali, jak spędzali wolny czas, do jakich organizacji należeli. Autor zwraca szczególną uwagę na zaangażowanie polityczne studentów,

które odbiega intensywnością od obecnych czasów. Tomaszewski pokazuje, jak wielką rolę odgrywała przynależność do organizacji studenckich, często powiązanych z największymi partiami politycznymi. Wskazuje, jak intensywne były spory polityczne z udziałem studentów na uniwersyteckich korytarzach, w salach wykładowych, a nawet na ulicach miast akademickich; jak silne wreszcie były podziały na zwolenników i przeciwników Józefa Piłsudskiego.

Książka *Studenci przedwojennej Polski* jest również próbą odpowiedzi na pytanie, jak wiele się zmieniło. Czy współcześni studenci różnią się od swych kolegów sprzed stu lat? Czy łączą ich wspólne zainteresowania i pasje? Patryk Tomaszewski zasługuje na uznanie za umiejętne połączenie analizy historycznej z refleksją nad współczesnym życiem akademickim.

Książkę znacząco wzbogaca materiał ikonograficzny, który pozwala lepiej zrozumieć kontekst tamtych czasów i daje nam ciekawe spojrzenie na ówczesnych studentów. *Studenci przedwojennej Polski* to książka nie tylko dla historyków czy politologów, ale dla każdego, kto jest zainteresowany społeczeństwem i kulturą. Jest to lektura niezbędna dla tych, którzy chcą zrozumieć nie tylko to, jak wyglądało życie studenckie w międzywojennej Polsce, ale także jak te doświadczenia wpłynęły na formowanie się polskiego społeczeństwa po II wojnie światowej.